

Łojek, Jerzy

"Katalog gazet pisanych z XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich", Armela Bułówna, Wrocław 1969 : [recenzja]

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 9/4, 595-600

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

I

Armela Bułówna, *Katalog gazet pisanych z XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*. Wstęp napisali Armela Bułówna i Józef Szczepaniec, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław 1969, ss. 478, ilustr. 32.

Aczkolwiek wydany w nakładzie tylko 300+120 egzemplarzy, omawiany *Katalog* imponuje rozmiarami i szatą graficzną: ponad 30 ark. wydawniczych, papier III klasy, liczne wkładki ilustracyjne na importowanym papierze kredowym. Dawno nie widzieliśmy publikacji naukowej z zakresu inwentarystyki archiwalnej, przygotowanej z równą starannością edytorską i podobnie luksusowo wydanej. Historyk bierze więc do ręki ten okazały tom z tym większą nadzieją, iż otrzymał użyteczną i należycie przygotowaną pracę inwentaryzacyjną, która w badaniach naukowych nad wiekiem XVIII będzie mu znaczną pomocą.

Trudno co prawda sądzić o wartości dzieła z zewnętrznej okazałości wydawniczej, trzeba jednakże mniemać, iż jakaś proporcja szaty graficznej publikacji i jej wartości merytorycznej jest z reguły w naszych warunkach zachowywana. Skoro zaś nie doczekały się odpowiednich inwentarzy drukowanych (nie tylko tak okazałych, ale w ogóle żadnych) nawet największej wagi naukowej zespoły Archiwum Głównego Akt Dawnych (choćby Zbiór Popielów czy Archiwum Królestwa Polskiego), skoro nie mają nowoczesnego drukowanego inwentarza wielkie Zbiory Czartoryskich, można by żywić przekonanie, iż odpowiednie instancje wydawnicze uznały *Katalog gazet pisanych* za potrzebę naukową wyższej rangi niż postulowane od dawna inwentarze wymienionych powyżej zbiorów. W każdym razie trudno nie sądzić, że wydanie przed wszelkimi innymi inwentarzami właśnie *Katalogu gazet pisanych* ze zbiorów Ossolineum zostało spowodowane faktem, iż powstała oto praca bezwzględnie doskonała, stanowiąca w swoim zakresie *sui generis* model metodologicznej doskonałości.

Mówimy o nowym inwentarzu archiwalnym, a jednak autorzy wstępu wyraźnie sugerują, iż przedstawiona publikacja zbliżona jest swoim

typem raczej do bibliografii czasopism lub katalogu druków ulotnych, a z inwentarzem archiwalnym łączy ją tylko najodleglejsze podobieństwo. Wynika to wyraźnie z ich założenia, iż tzw. gazety pisane należą całkowicie do dziedziny masowych środków rozpowszechniania informacji, a więc powinny być przedmiotem zainteresowania przede wszystkim historii prasy. Autorzy wstępu powołują się w swoich rozważaniach metodologicznych na „prasoznawstwo”, odcinają się od inwentarystyki archiwalnej: „Można było zaoszczędzić sobie trudu opracowywania nowego schematu opisu gazet pisanych, traktując gazetę pisaną jako list i opisując ją według zasad katalogowych czy inwentaryzacyjnych, stosowanych do opracowywania zbiorów korespondencji — stwierdzają z całym naciskiem mgr Bułówna i dr Szczepaniec. — Rozwiązanie takie wydaje się jednak z metodologicznego punktu widzenia całkowicie nie do przyjęcia. Gazeta pisana posiada charakter listu jedynie pod względem formalnym, natomiast różni się od niego elementami merytorycznymi: treścią, strukturą wewnętrzną czy funkcją społeczną, które powodują, że jest ona zbieżna ze współczesną gazetą drukowaną” (s. 55).

Z tak nieoczekiwanym stwierdzeniem zgodzić się nie podobna, gdyż właśnie funkcja społeczna tzw. gazety pisanej odróżnia ją całkowicie od wszelkich zjawisk, wchodzących w skład prasy jak najszerzej pojętej i w ogóle wszelkich środków masowego przekazywania informacji. Gazety pisane przyłączone zostały do przedmiotu badań historii prasy ze względów całkowicie formalnych: z powodu nazwy. Gdyby na określenie zjawisk tego typu utarła się swego czasu nazwa np. „listów *cum communicatione* nowin ostatnich” czy jakaś podobna — nikomu spośród poważnych badaczy nie przyszłoby zapewne na myśl, że gazety pisane należy klasyfikować według zasad przyjętych w historii czasopiśmiennictwa. Byłyby inwentaryzowane według zasad opisywania i katalogowania archiwalnej korespondencji. Jednakże wskutek swojej niefortunnej nazwy tzw. gazety pisane włączone zostały do dziedziny zainteresowań historii prasy, co powoduje wiele nieporozumień w zakresie metodologii badawczej tej dyscypliny.

Trudno w tym miejscu wyklądać podstawowe zasady metodologiczne historii prasy, na parę faktów trzeba jednak zwrócić uwagę. Historia prasy zajmuje się różnymi formami upowszechniania informacji masowych, niezależnie od technicznego środka ich przekazu, ale bynajmniej nie wszelkimi w ogóle środkami i sposobami przekazywania jakichkolwiek informacji.

Jedną z najpowszechniejszych i najdawniejszych form przekazywania utrwalonych technicznie informacji jest pisany list prywatny; korespondencja prywatna jednak do prasy się nie zalicza i będąc skądinąd dla każdego badacza przeszłości źródłem historycznym najwyższej wagi,

do przedmiotu badań historii prasy włączona być nie może. Fakt, że jakieś listy zawierające informacje wysyłane były przez autora periodycznie, w stałych odstępach czasowych, że były nawet wysyłane w podobnej lub niemal identycznej treści do paru adresatów — nie zmienia bynajmniej istoty tego zjawiska. Należy ono nadal do dziedziny korespondencji prywatnej. Albowiem taka piśmienna relacja przeznaczona jest dla wiadomego z góry odbiorcy i pod kątem jego potrzeb i jego zainteresowań jej treść jest przez autora dobierana i modelowana. Fakt, że adresat może uzyskane tą drogą wiadomości powielać dalej ustnie, że w pewnych sytuacjach mogą one wywierać nawet znaczny wpływ na opinię publiczną — nie ma dla ustalenia społecznej roli tzw. gazet pisanych żadnego znaczenia. Jest bowiem oczywiste, że w ten sam sposób funkcjonować mogą informacje zaczerpnięte przez adresata ze zwyczajnego, nieperiodycznego listu. Między tzw. gazetą pisaną a zwyczajnym listem prywatnym czy nawet urzędową korespondencją dyplomatyczną nie ma żadnej istotnej różnicy — i dlatego trudno wydzielać tzw. gazety pisane w osobną kategorię i przyłączać je do zupełnie różniącego się społeczną swoją rolą zjawiska prasy, do masowych środków upowszechniania informacji w ogóle.

Istotą masowego upowszechniania informacji, która decyduje o zaliczeniu danego zjawiska do historii prasy, jest nie tylko i nie przede wszystkim masowość — choć odgrywa ona zasadniczą rolę. Istota tego zjawiska polega przede wszystkim na tym, że chodzi tu o przekazywanie informacji dla niewiadomego z góry odbiorcy. Francuzi określają to znakomicie słowami *diffusion des informations* — rozsiewaniem lub rozpraszaniem wiadomości. Gazeta drukowana lub informacyjny druk ulotny, sprzedawane z wolnej ręki lub w przedpłacie ogólnie dostępnej, należą bez wątplenia do dziedziny masowych środków przekazywania informacji; krąg ich odbiorców nie jest bowiem z góry określony. Do tych środków należą oczywiście w XX wieku: film, radio i telewizja — chociaż odbiorca informacji uzyskuje jej przekaz w postaci ulotnej, materialnie nie utrwalonej. W epokach minionych do „prasy” w najogólniejszym znaczeniu można by nawet zaliczyć słowo głoszone z kościelnej ambony, które usłyszeć mógł każdy zjawiający się w świątyni. Nie będzie natomiast należał do prasy nawet periodyczny i drukowany biuletyn informacyjny, jeżeli przeznaczeniem jego była wysyłka do z góry wiadomej i ograniczonej liczby odbiorców, bez dopuszczenia takiego druku do wolnej cyrkulacji na rynku. Próba zakwalifikowania do prasy wszystkiego, co wydawane jest periodycznie drukiem czy inną techniką, wynika z przypisywania decydującej roli kryterium formalnemu i zupełnie drugorzędnemu, z pominięciem rzeczywistej roli społecznej danego zjawiska.

Ze znaczenia kryterium masowości autorzy wstępu do omawianego *Katalogu* zdają sobie zresztą świetnie sprawę. Stąd ich próby przekonania czytelnika, że tzw. gazety pisane były w rzeczy samej środkiem upowszechniania informacji prawie masowym; że „na zachodzie Europy gazety pisane rozwinęły się w masowy środek wymiany informacji w XVI i XVII w.”; że w Polsce w wieku XVIII niektórzy autorzy takich „gazet” „utrzymywali rozbudowane biura, zatrudniając po kilka osób do redagowania, kopiowania i kolportażu gazet pisanych” (s. 4); że redagowali swoje gazety „w wielu egzemplarzach, przeznaczonych dla kilku, a może nawet kilkunastu odbiorców” (s. 32). Wszystko to nie zostało zweryfikowane żadnym świadectwem źródłowym, a oparte jest wyłącznie na domniemaniu autorów, i co najgorsze, na domniemaniu fałszywym.

Przy względnej „masowości” tzw. gazet pisanych można by jeszcze jakoś się upierać, gdyby autorzy powołali się na XVIII-wieczne przykłady niepolskie, przede wszystkim na zjawiska tego typu występujące we Francji. Niestety, stwierdzają oni kategorycznie, a najzupełniej mylnie, iż w XVIII wieku na zachodzie Europy tzw. gazety pisane zostały „całkowicie wyparte z obiegu” (s. 4). Gdyby dla swoich rozważań spróbowali nakreślić szersze, ogólnoeuropejskie tło porównawcze, uświadomiliby może sobie i czytelnikom, że w XVIII wieku istniały właśnie na zachodzie Europy całe biura korespondencyjne, zajmujące się zbieraniem, redagowaniem i rozsyłaniem w rękopiśmiennych biuletynach rozmaitych skandalicznych nowin, o charakterze zarówno politycznym, jak i obyczajowym; instytucje te kwitły aż do wybuchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Sławne były przecież biura korespondencyjne — agencje skandalicznych wiadomości — prowadzone w Paryżu w drugiej połowie XVIII stulecia przez panią Doublet, panią d'Argental, niejakiego Gileta, później przez niejakiego Foulhioux; w Nadrenii przez Manzona, wydawcę „*Courier du Bas-Rhin*”, i wielu innych¹. Biura takie wysyłały swoje rękopiśmienne, periodyczne biuletyny czasem i kilkudziesięciu stałym odbiorcom. Niestety, były to instytucje funkcjonujące na zachodzie Europy, w Polsce właśnie zupełnie nie znane. W XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej zjawiskiem typowym był korespondent wynajmowany przez magnata i wysyłający swoje doniesienia jednemu tylko odbiorcy. Fakt, że zdarzali się tacy, którzy spisywali po kilka kopii swoich relacji dla różnych odbiorców (autorom nie udało się co prawda odnaleźć więcej niż 2 jednobrzmiących egzemplarzy danej relacji — por. s. 32), jest wyjąt-

¹ P. Manuel, *La Police de Paris dévoilée*, Paris 1790, t. 1, s. 201—228: „De la police sur les nouvelles à la main”; vicomte de Grouchy, *Nouvelles à la main de la fin du XVIII^e siècle*, Paris 1898; M. Boehn, *Rokoko — Francja w XVIII-tym stuleciu*, Warszawa b.d., s. 385—390; F. Funck-Brentano, *Les Nouvellistes*, Paris 1905.

kiem potwierdzającym regułę. Zresztą nawet we Francji owe kilkadziesiąt egzemplarzy rękopiśmiennych biuletynów było przeznaczone dla wiadomych z góry adresatów, pod kątem ich potrzeb i zamówień modelowano treść takich doniesień — a więc owe *nouvelles à la main* do prasy zaliczone również być nie mogą.

Reasumując powyższe rozważania, należy stwierdzić — wbrew podstawowemu założeniu autorów wstępu i autorki *Katalogu* — iż tzw. gazety pisane nie mają żadnych istotnych cech wspólnych z prasą *sensu stricto*, wszystkie natomiast cechy istotne łączą je z korespondencją prywatną. Powinny być więc opisywane i inwentaryzowane właśnie na zasadach przyjętych dla listów prywatnych, co umożliwiłoby należyte wyzyskanie przez historyków tego niewątpliwie cennego źródła. Z niewiadomych powodów przyjęto w *Katalogu* nonsensowne założenie, że tzw. gazety pisane winny być traktowane jako prasa, co doprowadziło do poważnego pomieszania pojęć, a co gorsza — do przyjęcia zasad inwentaryzacyjnych, czyniących całe przedsięwzięcie wydawnicze zupełnie dla historyka bezużytecznym.

Nie jest tu zresztą sprawą najważniejszą fakt, że autorka *Katalogu* uparła się przy traktowaniu tzw. gazet pisanych jako prasy, a współautor wstępu i recenzent naukowy tej publikacji najwyraźniej ją w tym przekonaniu umocnili. Wychodząc nawet z takich założeń, można było dać katalog w miarę dla badaczy użyteczny. Autorka wybrała jednak rozwiązanie połowiczne — niewątpliwie najgorsze ze wszystkich możliwych.

Konsekwentne traktowanie gazet pisanych jako prasy musiałyby prowadzić do rozwiązania następującego: trzeba by było uznać „zespół” korespondencji, pochodzących od jednego autora — za jednostkę analogiczną do jednego tytułu prasowego; ugrupować wszystkie zebrane „gazety pisane” w kilkanaście czy może kilkadziesiąt takich jednostek, określić daty graniczne każdej z nich (datę pierwszej i ostatniej korespondencji), ewentualnie spisać daty wszystkich kolejnych „numerów”. Należałoby poza tym ustalić logiczną zasadę wyróżnienia tytułowego (np. „Gazeta pisana Jana Iksińskiego”, „Gazeta pisana księdza Zetowicza” — od nazwisk autorów), dać zwięzły opis formalny — i koniec. Tylko że przy takim założeniu nie trzeba by było dla publikacji katalogu aż 30 ark. wyd. — wystarczyłby jednoarkuszowy artykuł, np. w zeszycie „Ze skarbcza kultury”. Autorka *Katalogu* przyjęła inną zasadę: 1987 poszczególnych listów z wiadomościami, pióra rozmaitych autorów, uporządkowała chronologicznie. Aby zaś zindywidualizować każdy z takich listów, w braku innych możliwości wyróżniła każdą z 1987 korespondencji przez *incipit* i *explicit*, publikując fragment pierwszego i fragment ostatniego zdania tekstu, o brzmieniu oczywiście jak najbardziej przypadkowym. Powstał w ten sposób monstrualny zbiór bezsensownych zapisów, z których żaden

nie informuje ewentualnego badacza, pragnącego skorzystać z tego typu „gazet pisanych”, w ogóle o niczym istotnym.

Aby tego rodzaju katalog miał dla historyka jakąś wartość, poszczególne zapisy winny informować — w formie zwięzłego regestu — o wszystkich ważniejszych sprawach poruszonych w danej korespondencji, z wymienieniem nazwisk postaci, których ta korespondencja w ten czy inny sposób dotyczy. Oczywiście, że taka postać katalogu wymagałaby od autorki dodatkowej pracy, a objętość katalogu z zapisami regestowanymi musiałaby wynieść nie 30, ale 60 lub 80 arkuszy. Efekt naukowy byłby do tej imponującej objętości dzieła zupełnie dysproporcjonalny, ale w końcu katalog tego rodzaju na coś mógłby się przydać. Pozostawałoby rozważyć, czy lepiej wydać katalog 80-arkuszowy o niewielkiej przydatności, ale jednak jakieś informacje dla badacza przekazujący, czy też katalog „zaledwie” 30-arkuszowy, ale za to do niczego w ogóle nie przydatny. Z największą przykrością trzeba bowiem stwierdzić, że mrówcza praca autorki i wielki wysiłek wydawnictwa poszły zupełnie na marne. Najbardziej skrupulatny nawet badacz XVIII wieku może ten imponujący z pozoru katalog z czystym sumieniem pominąć; nie dowie się zeń w ogóle niczego, co stanowiłoby istotne uzupełnienie informacji, dostępnych dzięki dawnym inwentarzom rękopisów Ossolineum.

Pozostaje jeszcze wniosek ogólny: wszelkie katalogi, inwentarze i bibliografie nie są dziełami o samoistnej wartości naukowej. Są to publikacje pomocnicze, mające na celu ułatwić pracę badaczom, usprawnić ich dotarcie do potrzebnych źródeł, zagwarantować im wyczerpanie wszystkich istniejących a niezbędnych dla danego tematu materiałów. Dlatego też autorzy tego rodzaju publikacji powinni bezwzględnie brać pod uwagę interes badacza, konstruować układ i poszczególne zapisy inwentarza czy katalogu w taki sposób, aby dostarczyć historykowi wszystkich informacji, które w takim wydawnictwie chciałby on znaleźć, gdyż w przeciwnym razie wysiłek autorski inwentaryzatora archiwalnego idzie na marne.

Jerzy Łojek

II

Histoire générale de la presse française. Publiée sous la direction de Claude Bellanger, Jacques Godechot, Pierre Guiral et Fernand Terrou, t. 2 : 1815—1871, Paris 1969, PUF, ss. 465.

W końcu 1969 r. dotarła na półki księgarskie druga część wielkiej historii prasy francuskiej, najpoważniejszego, od czasu słynnego opracowania Eugène Hatina sprzed stulecia, zamierzenia naukowego w tej